

Zastrzyk nowej krwi

W najbliższym czasie w ramach tzw. rezydencji artystycznej przyjedzie do Łodzi pięcioro twórców ze świata. Będą mieli miesiąc na to, by stworzyć na miejscu dzieło sztuki, zorganizować akcję czy performance. Chodzi o dostarczenie miastu nowej, świeżej twórczej energii z zewnątrz.

Od trzech lat po głowach członków Fundacji In Search Of... chodziła idea artystycznych rezydencji. Co to takiego? Wybrany twórca przyjeżdża z innego miasta czy kraju, by przez jakiś czas mieszkać i tworzyć w danym miejscu. W Łodzi tego typu działania już się odbywały, ale to ciągle nowość. Fundacja istnieje przy Galerii Wschodniej, która promuje progresywną twórczość. Dwa lata temu Wschodnia obchodziła 30-lecie istnienia i z tej okazji Marcin Polak w ramach wystawy „Zawód artysty” zaprosił widzów do umieszczania postulatów dotyczących miejskiej polityki kulturalnej. Jarosław Suchan, dyrektor Muzeum Sztuki w Łodzi, zgłosił wówczas pomysł rezydencji artystycznych. – *I tak się spotkały nasze oczekiwania* – mówi Ewelina Chmielewska, prezes fundacji. Decyzja zapadła. Fundacja postarała się o pieniądze na rezydencje – 71 tysięcy zł z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zamieściła ogłoszenia na najważniejszych światowych portalach dotyczących rezydencji, a do komisji wybierającej twórców zaprosiła kuratorów z Muzeum Sztuki: właśnie Jarosława Suchana oraz Marię Morzuch, Joannę Sokołowską i Daniela Muzyczuka. – *Nie chcieliśmy, żeby to było wydarzenie hermetyczne – my organizujemy, zapraszamy, wybieramy, pokazujemy – ale żeby w wyborze uczestniczyły również osoby z zewnątrz, specjaliści.*

Oprócz nich w komisji znaleźli się członkowie zarządu fundacji: Ewelina Chmielewska, Adam Klimczak, Jerzy Grzegorski, Iza Robakowska i Tomasz Matuszak. Dokonanie wyboru nie było łatwe – nadesłano 210 zgłoszeń, a szukano zaledwie pięciorga twórców. Wiadomo już, że do Łodzi przyjadą: Ander Mikalson (Stany Zjednoczone), Yael Vishnizki Levi (Stany Zjednoczone/Izrael), Serhat Köksal (Turcja), Anna Fabricius (Węgry) i Lars Breuer (Niemcy).

Aby dobrze przygotować się do programu, Ewelina w 2014 roku postarała się o stypendium ministra kultury na opracowanie programu rezydencyjnego i przeprowadzenie dwóch testowych pobytów: w Łodzi pojawili się twórcy z Niemiec i Irlandii.

W ogłoszeniu nie było ograniczeń tematycznych czy dotyczących wykorzystanych mediów – kierowano je do zagranicznych artystów wizualnych, performatywnych, zajmujących się sztuką dźwięku. Przyszły propozycje z całego świata, w tym najbardziej egzotyczna od mieszkańca Myanmaru (dawniej Birmy). Aplikowali twórcy teatralni, tancerze, a nawet... cyrk. Niektórzy nie zadali sobie trudu, by dowiedzieć się, w jakie miejsce się wybierają – pojawiły się projekty dotyczące współpracy z imigrantami z krajów afrykańskich albo fotografowania okolicznych gór i dolin. Ale większość chętnych dobrze się przygotowała i poznała potencjał historii i kultury Łodzi.

Ewelina Chmielewska: – *Zależy nam, by sprowadzić ludzi, którzy wpuszczą tu świeży oddech.*

Szukaliśmy czegoś, czego w Łodzi nie można spotkać. Preferowaliśmy artystów, którzy zainteresowali się, dokąd jadą. Efekt prac nie musi być „łódzki”, ale jakiś związek pracy z miastem powinien być. Chcemy, by projekt trwał przez kolejne lata.

Program rezydencji organizowanych przez Fundację In Search Of... musi zostać zrealizowany do końca roku. Co powstanie w jego rezultacie – trudno powiedzieć. Może dzieła sztuki, może działania efemeryczne. Komisja poznała tylko zarysy projektów, właściwy efekt powstanie dopiero na miejscu. W ogłoszeniu zachęcano do wykorzystania przestrzeni publicznej, więc być może to tam pojawią się realizacje. Każdą będzie można zobaczyć. To, czy ewentualne dzieła zostaną w Łodzi, będzie przedmiotem negocjacji z autorami.

Organizacją przedsięwzięcia zajmie się fundacja, rola muzeum kończy się na pracy kuratorów w komisji – jeszcze nie wiadomo, czy zdecyduje się pokazać u siebie efekty działań. Artyści zostaną zakwaterowani w pokojach gościnnych łódzkich muzeów, albo w wynajętym mieszkaniu. Każdy dostanie grant w wysokości około 700 euro na realizację pracy. Wschodnia będzie pełniła rolę

studia – tu będą mogli pracować, spotykać się z innymi artystami, robić wystawy. Bo mieszkać się tu na razie nie da. Niezbędny jest remont lokalu.

– Staramy się o pozyskanie funduszy na porządne odnowienie. Zajmiemy się tym pewnie po wielkiej rewitalizacji, która obejmie także nasz budynek, ale jeszcze nie wiemy, co w jej ramach zostanie zrobione ani kiedy. To miejsce będzie przekazane rezydentom. Jeśli dostaniemy wsparcie, będziemy organizować rezydencje co roku. Nie ograniczamy się do Wschodniej. Z nadesłanych propozycji wyłoniła się lista pomysłów, które pasują do innych łódzkich instytucji, jak Centrum Dialogu, Centralne Muzeum Włókiennictwa czy Muzeum Kinematografii. – Chcielibyśmy zaproponować tym instytucjom współpracę z artystami – może program rezydencyjny się rozszerzy i nie tylko my będziemy się tym zajmować.

Tegoroczna edycja będzie testem – na jego podstawie zostanie opracowany model działania na przyszłość. Kolejna rezydencja ma być ogłoszona wcześniej, tak, by artyści mogli przyjechać np. w czerwcu.

Rezydentom będzie towarzyszył w tym roku program realizowany przez artystów z Polski, w tym z Łodzi. Pieniądze na wystawy i koncerty – 20 tysięcy zł – dało miasto.

Czym w ogóle jest Fundacja In Search Of...? Powstała w 2011 roku z inicjatywy Eweliny Chmielewskiej przy Galerii Wschodniej – wszyscy członkowie zarządu są związani z galerią i się nią opiekują. Fundacja zajmuje się tym, czym zawsze zajmowała się Wschodnia. Promuje sztukę wizualną, organizuje wystawy, a dzięki pieniądzą z zewnątrz może także wydawać książki. W najbliższych planach jest poważna publikacja o Galerii Wschodniej pod redakcją Tomasza Załuskiego.

Od pewnego czasu fundacja jest najemcą lokalu, w którym mieści się galeria. – *Z pracowni plastycznej lokal stał się siedzibą organizacji pozarządowej, a to nam obniżyło czynsz – mówi Ewelina. Fundacja w ogóle uratowała Galerię Wschodnią. – Utrzymanie tego miejsca było coraz droższe i w roku naszego trzydziestolecia byliśmy bliscy decyzji o zamknięciu galerii. Ale dzięki temu, że fundacja pozyskała granty ministerialne, zostaliśmy zmobilizowani do dalszej pracy. Grantów nie można przeznaczyć na działalność galerii, ale jeśli są pieniądze na realizację projektów, to nie będziemy jej przecież zamykać... Złapaliśmy oddech i myślę, że Wschodnia będzie istnieć kolejne 30 lat.*

Aleksandra Talaga-Nowacka

Fot. z archiwum Fundacji In Search Of...

październik 2016